



WYDANIE:

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK XIII.

WTOREK, 29 STYCZNIA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 23

MINISTER SIMON  
wytoczył sensacyjny pro-  
ces o oszczerstwo pasto-  
rowi sekty metodystów  
w Anglii

VON PAPEN  
poseł Rzeszy niemieckiej  
w Wiedniu, zaatakował na  
łamach prasy rząd austriacki.

## Bitwa z komunistami w Bułgarii

### 1 policjant i 2 komunistów zabitych podczas starcia.— Król Borys był więźniem poprzedniego szefa rządu

Sofia, 29 stycznia. (PAT).

Władze bezpieczeństwa likwidują organizacje komunistyczne, natknęły się na grupę uzbrojonych komunistów. Ci, widząc, iż nie będą mogli uniknąć aresztowania, postanowili walczyć z bronią w rękę.

Ze strzelaniny, jaka wywiązała się między uzbrojonymi komunistami a policją, jeden policjant oraz dwaj komuniści zostali zabici na miejscu, trzech policjanci zaś ciężko ranni. 2-m członkom bandy komunistycznej udało się jednak uciec.

### Minister Goering

bawi jeszcze w Białowieży

Warszawa, 29 stycznia.

Premier pruski Goering w dalszym ciągu przebywa na polowaniu reprezentacyjnym w Białowieży. Zamieszkał on w pałacu, który jest silnie strzeżony. Wczoraj Goering zabił dziką. Data wyjazdu min. Goeringa z Polski dotychczas nie została ustalona.

### 16 osób zatrutych

Nowy Jork, 29 stycznia. (PAT).

Od czwartku ubiegłego tygodnia zmarło 16 osób, które uległy zatruciu alkoholem pochodzącym z tajnych gorzelni.

### Zaręczyny duńskiego następcy tronu

Sztokholm, 29 stycznia.

Z Kopenhagi donoszą: Dziennik „Berlingske Tidende” notuje pogłoskę o mających nastąpić jakoby w najbliższym czasie zaręczynach duńskiego następcy tronu Fryderyka z księżniczką Ingridą szwedzką. Król Gustaw szwedzki udzielił już miał zgody na ten związek. Książę Fryderyk wyjedzie w piątek do Sztokholmu, gdzie będzie gościem swego przyszłego teścia. Pogłoski o zaręczynach księcia Fryderyka i księżniczki Ingridy nie znalazły, jak dotąd, potwierdzenia ze strony rządowej.

### Zdradzony mąż zabił jednego brata, a drugiego ciężko zranił

Rzeszów, 29 stycznia.

Widownią krwawego zajścia był w swoim czasie rynek w Czudcu. Zebrała się na rynku młodzież z okolicznych wiosek, między innymi z Lutoryża, z Bality i przedmieścia Czudcu.

W pewnym momencie wybuchła bójka, której zakończenie było tragiczne! Jeden z mieszkańców Lutoryża Ignacy Kawula naskutkiem pchnięcia nożem został zabity, zaś jego brat ciężko zraniony.

Pod zarzutem tego czynu aresztowano Aleksandra Szajne i Ferdynanda Bechanda, trzeci sprawca niejaki Krok,

Londyn, 29 stycznia.

Pisma angielskie przynoszą sensacyjne wiadomości w związku z ostatnią zmianą rządu w Bułgarii. Jak się

okazuje, od chwili objęcia rządów przez Georgiewa, co miało miejsce w maju ubiegłego roku — król Borys był faktycznie więźniem w jego rękach. Nie

### Kiedy wojska międzynarodowe opuszczą Zagłębie Saary?

Londyn, 29 stycznia. (PAT).

W odpowiedzi na zapytanie w Izbie Gmin John Simon oświadczył, że dokładna data, w której oddziały międzynarodowe opuszczą Zagłębie Saary nie została dotychczas określona. Minister sądzi, że nastąpi to jednocześnie z prze-

kazaniem Zagłębia Saary Rzeszy Niemieckiej.

Przedstawiciel ministerstwa wojny oświadczył, że zachowanie się wojsk brytyjskich w Zagłębiu Saary było wzorowe i że ich obecność na terenie plebiscytowym miała poważne i korzystne znaczenie.

### Walnę z pogaństwem w Niemczech podejmuje kościół katolicki

Berlin, 29 stycznia. (PAT).

W czasie niedzielnej manifestacji zw. katolickiej biskup diecezji berlińskiej dr. Barros wygłosił przemówienie, rzucające ciekawe światło na obecne stosunki pomiędzy kościołem katolickim, a partią narodowo - socjalistyczną. Biskup z naciskiem wzywał do podjęcia walki przeciwko nowopogaństwu w

Niemczech, wymieniając wyraźnie w związku z tem książkę Rosenberga p.t. „Myl 20-go stulecia” i podkreślając, że w akcji tej katolicy niemieccy nie powinni się ograniczać do odparcia zarzutów, wysuwanych przez zwolenników nowopogaństwa, lecz przejść mszą do ataku

### Już ściągają posiłki wojskowe do Paryża

Obawa przed rozruchami w dniu 6 lutego

Paryż, 29 stycznia.

Zapowiedź manifestacji w dniu 6 lutego r. b. wywołała w całej Francji wielkie poruszenie, albowiem ogólnie spodziewano się powtórzenia krwawych wystąpień, jakie rozegrały się w ub. roku.

Ponieważ w manifestacjach tych wezmą udział komuniści, władze spodziewają się szeregu zbrojnych wystąpień wobec policji. Na dzień 6 lutego ściągnięte zostaną do Paryża posiłki policyjne.

Paryż, 29 stycznia (PAT)

Organizacje b. kombatanów „Croix de Feu”, stowarzyszenie narodowe ochotników wojny odbyły wczoraj wspólne zebranie, na którym ustalono, iż organizacje te nie wezmą udziału w manifestacjach ulicznych, projektowanych na 6-go lutego, t. j. w rocznicę słynnych wypadków paryskich, będących wyrazem opozycji ludności Paryża wobec rządów radykalnych.

### Krwawa rozprawa nożowa

Trzy osoby zostały ranne

Łódź, 29 stycznia.

(gr.) Wczoraj wieczorem, około godziny 6-ej, przechodnie ulicy Stodolnianej, tuż przy zbiegu ul. Drewnowskiej, byli świadkami zaciętej walki, toczącej się pomiędzy kilku osobnikami. Początkowo bito się na pięści, po kilku minutach jednak gdy jeden z bijących się począł silnie krwawić, błysnęły noże.

W tym czasie przechodził przez róg Ignacy Szkopiński, właściciel piwiarni

przy ul. Zachodniej 11. Nagle, gdy podszedł zbyt blisko, przechodnie spostrzegł, że i Szkopiński zatacza się. Po chwili złapał się restaurator za lewy bok i począł przeraźliwie krzyżeć. Okazało się, że w czasie bójki otrzymał przez pomyłkę uderzenie nożem w lewą pachwinę.

Po kilkunastu minutach, gdy wszyscy walczący odnieśli rany — na pobojowisku pozostało trzech mężczyzn — Szkopiński, Stefan Kopytek, murarz, zamieszkały przy ul. Nowomiejskiej 20, oraz Mordka Mendel Rozenhajm, młyniarz z zawodu.

Do rannych zawezwano pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz opatrzył poszkodowanych, pozostawiając ich pod opieką policji.

W wyniku dochodzenia przytrzymaony został jako sprawca rozprawy nożowej — Kopytek, który został jednak w późnych godzinach wieczorowych wypuszczony na wolność.

Władze policyjne prowadzą w dalszym ciągu dochodzenie, gdyż bójki na noże w bałuckiej dzielnicy naszego miasta stają się już niemal zjawiskiem codziennym.

miął on nawet prawa opuszczać swego pałacu. Dopiero w lipcu pozwolono mu odbywać przechadzki.

Najzaciętszymi przeciwnikami króla byli płk. Velczew i minister finansów Todorow, którzy należą do partii tak zwanych integralistów bułgarskich.

Rząd w Bułgarii znajduje się obecnie w rękach generałów.

### Starcie strejkujących robotników

z policją w Hiszpanii

Paryż, 29 stycznia. (PAT).

W Valenciennes strajkujący robotnicy zaatakowali pracujących. Policja usiłowała rozdzielić walczących, lecz została zasypana kamieniami i butelkami. Strajkujący zabarykadowali się w jednym z zaułków. Policja z trudem przywróciła spokój, aresztując 4 osoby.

### Powódź w Ameryce

40 osób straciło życie

Nowy Jork, 29 stycznia. (PAT).

Liczba ofiar powodzi w dolinie rzeki Missouri dochodzi do 40 osób. W dolinie rzeki Missisipi ofiarą powodzi padło trzy czwarte trzody.

### Zakłady Citroena

już w pełnym ruchu

Paryż, 29 stycznia. (PAT).

„Agence Economique et Financiere” donosi, że utworzono tymczasowy zarząd zakładów „Citroen”, który uruchomi fabryki. Zarząd ten otrzymał od banków i dostawców 50 milionów franków potrzebnych na wznowienie produkcji.

### Silne mrozy w Hiszpanii

Madryt, 29 stycznia. (PAT).

W całej Hiszpanii nastąpiły wielkie mrozy. Komunikacja w niektórych prowincjach jest utrudniona przez zasypanie śnieżne.

### Złamała nogę podczas wysiadania z tramwaju

Łódź, 29 stycznia.

(gr.) Wczoraj, około godziny 10-ej wieczorem, przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i 6-go Sierpnia, w czasie wysiadania z tramwaju, uległa złamaniu nogi 62-letnia Róża Król., zam. przp. ul. 6-go Sierpnia 28.

Poszkodowana, nie czekając na trzymania się wagonu, wysiadła w przeciwnym kierunku.

Bruksela, 29 stycznia.

(Pat) — Kongres młodej gwardji socjalistycznej uchwalił znaczną większością zawieszenie porozumienia w sprawie wspólnej akcji z młodzieżą komunistyczną, ponieważ wprowadzenie w życie tego porozumienia było utrudnione ze względu na niedotrzymywanie przez komunistów warunków umowy.

Kongres stara się wynaleźć lepsze podstawy wspólnej akcji.



# Handel ludźmi w XX wieku

## Nieczy proceder pod maską transakcyj „czarną kością słoniową.” — Hańba, do której nikt się otwarcie nie przyznaje

(so) Temat, który b. niechętnie poruszany jest przez mieszkańców Abisynji — to handel „czarną kością słoniową”. Określenia tego używa się tylko po to, by nie mówić otwarcie o handlu niewolnikami.

Mimo iż Abisynja jest członkiem Ligi Narodów, która potępiła i zniosła handel niewolnikami, mimo iż władca Abisynji formalnie zniósł ten handel, jednak istnieje on w dalszym ciągu i jest uprawiany na szeroką skalę.

W myśl obowiązujących ustaw dzieci niewolników są ludźmi wolnymi, i prawdopodobnie za kilkadziesiąt lat handel niewolnikami zniknie. Obecnie jednak Abisynja liczy wiele milionów niewolników.

Niektórzy przypuszczają, iż jest ich co najmniej dwa miliony, w rzeczywi-

stości jednak liczba ta jest o wiele większa.

„Czarną kością słoniową” prowadzi się dziś handel tak jak za dawnych czasów. Biada nawet Europejczykowi, który zabłądzi w jakimś zaułku stolicy, albowiem otrzyma cios pałką w głowę i zostanie wciągnięty do piwnicy, skąd zapakowanego w skrzynie wywiezie handlarze poza miasto. Zmaltretowany i skatowany do nieprzytomności Europejczyk, pomalowany brązową farbą nie jest zdolny potem do żadnego oporu, i nie wzbudząc niczyjego podejrzenia udaje się z karawaną w pustynie.

Zła sytuacja materialna oraz fatalna administracja sprawiły, że handel niewolnikami kwitnie w dalszym ciągu. Pewien wysoki urzędnik stolicy Abisynji, zapytany, co sądzi o handlu żywym to-

warem, oświadczył, że sam ma w domu 50 niewolników. Wobec władz tłumaczy się, że są to niewolnicy, którym ich władcy dali wolność, jednak nie chcą ich opuścić. W rzeczywistości biada niewolnikowi, któryby odważył się porzucić swego pana.

Istnieje również w Abisynji biuro, którego celem jest walka z niewolnictwem. Udanie się w podróż ze służącym jest niedopuszczalne bez specjalnego zaświadczenia tego biura. W praktyce jednak instytucja ta dopomaga krzewieniu się handlu niewolnikami, ponieważ za niewielką sumę można dostać nieograniczoną ilość takich zaświadczeń, które też w rzeczywistości służą do przewożenia całych transportów niewolników.

### WOLNA TRYBUNA

HENRIETTA CZARNULKA Z KIELC. Drogie dziecko, dumna jestem z Pani. Jest Pani naprawdę dzielną i zasługującą na szacunek młodą panną. Do małżeństwa nie powinna się Pani spieszyć. Jest Pani zaradna, samodzielną i da sobie radę w życiu, czekając na tego, który zapewni Pani szczęście i dając miłość, zaskarbi serduszek. Wyjść za mąż za pierwszego lepszego człowieka, który czyha napewno na Pani zarobki, nie kochając go, jedynie dlatego, że tak trzeba, że młoda panna musi wyjść za mąż, tak Pani nie wolno mówić. Pani ma prawo i zasłużyła sobie na to, ażeby wyłamać się ze wszystkich zadawnionych przesądów, które dziś już nie mają żadnej racji bytu, ani żadnych podstaw. Pani jest przecież nowoczesną kobietą. Dała Pani tego dowód, umiejąc zabrać się do pracy i stworzyć sobie warsztat pracy. Narazie jest Pani samotna, a to z tego względu, że niedawno dopiero przyjechała Pani do Jej obecnego miejsca zamieszkania i niema Pani jeszcze znajomości. Powinna Pani zaprzyjaźnić się z odpowiednimi znajomymi, co z racji Jej zawodu w którym styka się Pani z wieloma kobietami, w różnym wieku i z różnych sfer. Powinna Pani być w domach znajomych, tam poznawać młodych ludzi i wyjść z zamą z tego, którego wskazuje Pani serce i rozsądek, a nie za człowieka wybranego przez pośrednika. Proszę nie sądzić, że tylko te kobiety wychodzą z zamą, które posiadają pieniądze. To nieprawda. Gdyby tak było, byłoby znacznie mniej kobiet zamężnych, aniżeli się spotyka. Pani nie potrzebuje posagu, albowiem posiadając zawód, który przynosi Pani stały i to wcale nie mały dochód. Dała Pani dowód, że potrafi Pani pracować w każdej dziedzinie i w każdych okolicznościach da Pani sobie radę.

## „Satanieści” londyńscy w sidłach oszustów Jak wytworny „czarnoksiężnik” wyludzał pieniądze od zwarjowanych arystokratek angielskich. — Dramatyczna scena na seansie spirytystycznym

Wśród londyńskiej inteligencji daje się zauważyć od pewnego czasu ogromne zainteresowanie okultyzmem. Niema prawie ani jednego klubu w stolicy nad Tamizą, który nie poświęciłby się badaniu spirytyzmu. Rzeczą zrozumiałą jest, że przy tej okazji mnożą się w niebywały wprost sposób rozmaici kuglarze i oszuści, którzy nabierają naiwnych synów Albionu.

Scotland Yard zorganizował specjalną brygadę detektywów, która ma za zadanie czuwać nad bezpieczeństwem oszalałych na punkcie okultyzmu ladies i dżentelmenów.

Ubiegłej zimy wykryto klub satanieści, do którego należeli liczni przedstawiciele elity londyńskiej. Rytuał współczesnych satanieści jest zupełnie podobny do obrzędów średniowiecznych czcicieli szatana i składa się z rozmaitych zaklęć i hymnów na cześć diabła. Pewnej nocy szatan pozostał wyjątkowo nieczuły na najstraszliwsze zaklęcia. Wkońcu gdy zrozpaczeni spirytyści nie wiedzieli już co począć, odezwał się naraz jakiś grobowy głos, każąc natychmiast dwu mężczyznom i trzem kobietom „skierować swe kroki do podnóżka tronu” wielkiego władcy. Osoby te momentalnie opuściły klub i od tego czasu zniknęły bez śladu.

Wywołało to wielkie zaniepokojenie wśród zwolenników okultyzmu, ale nie na długo. Pewnego bowiem dnia zjawił się w Londynie niejaki pan Rudolf Cosely, bardzo elegancki i przystojny młodzieniec, który posiadał nadzwyczajny zapas wiadomości z dziedziny czarnej magii. Wynajął on sobie piękny apartament w arystokratycznej dzielnicy miasta, który w bardzo krótkim czasie stał

się miejscem zebrań londyńczyków. Gospodarz twierdził, że pochodzi w prostej linii od niejakiego Mateusza Cosely, słynnego czarownika, który został w wiekach średnich spalony na stosie.

Zwolennicy okultyzmu zupełnie zwrzawiali na punkcie swego nowego maga, obdarzając go nieograniczonym zaufaniem i... pokazem sumami. Zrezygnując szarlatan zorientował się rychło i za-

czął werbować sobie zwolenników wśród starszych kobiet, które powierzały mu swoje majątki.

Policja wmaszła się wkońcu w tę całą historię i pewnego dnia wkroczyła do klubu mr. Cosely. Ten przeczuł widocznie, iż sprawa ta skończy się dlań niezbyt pomyślnie, gdyż w przededniu rewizji zabrał cały wyludzony majątek i ułotnił się.

## Hrabia z „rentgenowskimi oczami” Odczytuje listy, napisane niewidocznym atramentem, zamknięte w stalowej kasecie

(sb) W Paryżu popisuje się obecnie swemi produkcjami hrabia Joachim di Santa Cara. Z pochodzenia jest on Hiszpanem. W Hiszpanii zasłynął on już jako człowiek z „rentgenowskimi oczyma”.

Obecnie został on zbadany przez lekarzy, którzy rzeczywiście nie mogli zaprzeczyć, że posiada on wzrok „rentgenowski”. Hrabia di Santa Cara jest w stanie stwierdzić, co znajduje się w zamkniętej kasecie, przyczem dokładnie określa wielkość, barwę i rozmieszczenie przedmiotów.

Gdy jeden z lekarzy napisał jakiś list i zapieczętował go w kopercie, hrabia bez żadnych trudności odczytał całą treść listu. Najbardziej fascynujące było jednak ostatnie doświadczenie. Hrabia odczytał z zadziwiającą łatwo-

ścią list, napisany sympatycznym atramentem. Jak wiadomo, po wyschnięciu tego atramentu, na papierze nie pozostają żadne ślady i dopiero pod wpływem specjalnych chemikaliów pismo staje się widoczne. Hrabia jest w stanie odczytać to pismo, mimo iż jest ono dla ludzi zwykłych niedostrzegalne.

Gdy pismo takie włożono do teczki i zamknięto w stalowej kasecie — nie sprawiło dla Hiszpana żadnej trudności odczytanie go.

Niektórzy przypuszczali, że hrabia jest tylko zręcznym sztukmistrzem, który ma spółników w gronie lekarzy, jednak wszyscy obecni przeprowadzili doświadczenia z Hiszpanem i stwierdzili, że wszelkie oszustwo jest tu wykluczone.

## Jak 4-letnie słoniątko nabrało dozorcę Humorystyczny wypadek w moskiewskim ogrodzie zoologicznym

(z) Jeden z dozorców moskiewskiego ogrodu zoologicznego opisuje na łamach prasy następującą zabawną historię:

Słoń Betty codziennym swym zwyczajem odbywał spacer po klatce. Nagle Betty zatrzymała się, podniosła przednią nogę i znieruchomiała. — Po chwili ruszyła w dalszą drogę, lecz poczęła utykać, jakgdyby do stopy jej wlały gwóźdź. Gdy dozorczy obejrzel ją, przekonał się, że Betty zadrasnęła się o metalową krawędź klatki. — Zdrapanie przemyto płynem dezynfekującym, lecz najwidoczniej związany z tem ból fatalnie się odbił na humorze czteroletniego „maleństwa”.

Następnego dnia z zadrasnięcia nie pozostało śladu. Mimo to smetna mina słonia wywoływała u wszystkich współczucie i śmiech. Postanowiono nałożyć na chorą nogę kompres, który składał się z worka, dużej wiązki suchego mchu 5-ciu metrów drutu elektrycznego i kilku wiader gorącej wody.

Napełniony i namoczony mchem worek nałożono na schorzałą nogę i okręcono kilkakrotnie drutem. Chorzy

słoń z 30-kilowym kompresem na nodze stał nieruchomo, oparłszy się o sztachety, obwąchiwał uważnie kompres i kilkakrotnie usiłował go zerwać. Przekonawszy się jednak, że drut trzyma mocno, a może i pod wpływem namowy dozorczy, do którego Betty była bardzo przywiązana, lub wreszcie zorientowawszy się może, że ludzie chcą jej pomóc — dała pokój.

Wieczorem kompres zdjęto. Mimo to słoń uporczywie trzymał przednią nogę podniesioną, obawiając się na nią stąpać. Biedne słoniątko straciło nawet apetyt, spożyło bowiem zamiast zwykłej porcji 110 kg. — zaledwie 80 kilogramów.

A w nocy rozlegało się ogłuszające trąbienie „maleństwa”. Przybyły na hałas dozorca ujrzał, że Betty z powagą przechadza się po klatce, podnosząc wysoko przednie nogi i mrużąc filuternie oczy, zdawała się mówić: — **Patrzcie, jak potrafie pięknie chodzić!**

Po wielokrotnym zademonstrowaniu tego, słoń zabrał się z apetytem do wielkiej wiązki siana.

## Przysięgłemu nie wolno okazywać współczucia.

W Anglii kobiety są powoływane do uczestniczenia w sądzie przysięgłych. W Chelmsford (hr. Essex) wydarzył się w sądzie przysięgłych wypadek, który wzbudził sensację wśród sędziów. Podczas przerwy w sesji jeden z sędziów przysięgłych, kobieta, podeszła do woznego i wręczyła mu pakietek z prośbą o doreczenie oskarżonej. Wozny zameldował o tem przewodniczącemu, który wziął ów pakietek.

Po rozpoczęciu sesji przewodniczący otworzył pakietek, w którym ku zdumieniu obecnych znajdowała się bombonierka z cukierkami i bukiecik fiolków.

Zainterpelowana przysięgła odpowiedziała: „Współczuję głęboko oskarżonej, jako chrześcijanka musiałam uczynić, co uczyniłam i nie wstydzę się tego bynajmniej”.

Inaczej zapatrywał się na tę kwestję przewodniczący: przysięgli winni kierować się tylko względami sprawiedliwości i zachowywać w swych sądach zupełny obiektywizm. Z nakazu przewodniczącego przysięgła musiała opuścić natychmiast ławę sędziów przysięgłych, a poza tem czeka ją dochodzenie dyscyplinarne.



# KSIĘŻYCOWA KOCHANKA

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” Mieczysław Sylwester.

58

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Na dalekim cmentarzu w podziemiach grobowca z czarnego granitu schodzą się zamaskowani członkowie „Bractwa Satanistów” na swoje potajemne nocne obrzędy.

Pełnym grozy i wyuzdania orgijom patronuje zagadkowy mistrz i dama w srebrnej masce, zwana „Księżycowa kochanka”.

Pewnej nocy w pobliskim pałacu w Dreżnicach dokonana zostaje tajemnicza zbrodnia. Oto w przeddzień ślubu zginęła w niewyjaśniony sposób młoda panna Henrieta Dreżnicka. Ślad krwi, jaki pozostał na posadce w tej pokoju świadczy o tym, że prawdopodobnie popełnione zostało morderstwo. Zniknięcie pięknej panny zauważył nad ranem tej nierzeczywistej inżynier Janusz Skrzycki — i szaleje z rozpaczy.

Tej samej nocy apasz Stefan Brzytewka zostaje aresztowany w pociągu przez znanego detektywa Henryka Petronia.

Po dramatycznym pościgu Stefan Brzytewka zostaje ujęty. Ponieważ uciekając zraniał się ciężko, detektyw opatrzył jego rany. Wdłużnym opryszek opowiedział mu, że kiedy poprzedniej nocy udał się na cmentarz, celem zakopania tam zbrabowanych pieniędzy, usłyszał hałasy, wydobywające się z głębi jednego z grobowców, potem zaś zauważył obciętą głowę ludzka.

Na drugi dzień inżynier Skrzycki otrzymuje przesłankę. Skoro rozpakował ją, ze skrzynki wypadła głowa ludzka. Była to głowa Henriety Dreżnickiej.

Detektyw Petroni przypomniał sobie historię, jaką opowiadał mu Stefan Brzytewka o niesamowitej głowie, udaje się na cmentarz, gdzie jest świadkiem, jak kilka zamaskowanych postaci znika w otchłami grobowca z czarnego granitu.

Wślizguje się więc do grobowca i jest świadkiem nocnego obrzędu „Bractwa Satanistów”.

W pewnej chwili „Księżycowa Kochanka” podsunęła mu ku ustom czarke. Petroni, udając, że nie, wciągnął w nozdrza powietrze — i runął nieprzytomny na ziemię.

Mistrz, który zdemaskował intruza, kazał go zwinąć i zostawić w głębi grobowca.

Dzięki cennym wskazówkom Stefana Brzytewki wzięziony Petroni został zwolniony ze swego więzienia. Okazało się, że jednym z członków bractwa Satanistów jest grabarz Piotr Owies, zwany „Piszczelem spróchniałym”. Opryszek ten zdołał jednak zbiec.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk zaareztował kracącego się nocą pod pałacem dreżnickim osobnika, nazwiskiem Zygmunt Warnin.

Aresztowany zachowuje się bardzo ordynarnie. Z testamentu starego Dreżnickiego wynika, że co śmierci Henriety staje się on spadkobiercą połowy Dreżnic. Pada więc na niego podejrzenie, że to on zamordował piękną pannę.

Warnin udowodnił, że wraca w tej chwili z Afryki Południowej, gdzie siedział przez 25 lat w więzieniu. — Zostaje więc zwolniony — i jedzie do Dreżnic.

Istnieją poszlaki, że sprofanowany został grób niejakiej Stelli de Coor. Policja dokonała ekshumacji ciała — i znajduje w trumnie trupa dziewczyny — ale bez głowy.

Ponieważ Stella de Coor była bardzo podobna do Henriety, powstało przypuszczenie, że głowa, przysłana swego czasu do Dreżnic była głową Stelli.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk natknął się przypadkowo w okolicy Jesionek Małych na zbiegłego grabarza Piotra Owisa i w czasie walki zostaje zastrzelony przez jego towarzysza.

Równocześnie stwierdzono, że w głębi szybu „Anastazja” zjawił się cień tajemniczego garbusa.

Był to rzeczywiście Piotr Owies, który wraz z innymi członkami bractwa Satanistów dał do opanowania tej kopalni.

Jak się pokazało, istniała tu przed wiekami kopalnia rudy, której chodniki przecinały w jednym miejscu pochylnie szybu „Anastazja”. Jeden wylot tego staroświeckiego przekopu znajduje się na terytorium niemieckim, a drugi na polskim. Ponieważ droga ta mogłaby idealnie szmuglować towary, sataniści przy pomocy półobłakanego inżyniera Glinca opanowali to przejście.

Petroni odkrył wylot, znajdujący się po stronie niemieckiej. Obecnie stara się odnaleźć wejście do zapomnianego chodnika po stronie polskiej.

Sataniści w obawie przed policją wysadzają część starego przekopu w powietrze.

Petroni przyjeżdża znowu do Dreżnic.

Tu spotyka się po raz pierwszy ze zbankrutowanym arystokratą hr. Osten Topolskim.

Powróciwszy do Jesionek Wielkich niespodziewanie natknął się znowu na Warnina.

Uwagę jego zwraca tajemniczy domek inżyniera Glinca. Policja otacza podejrzany dom. Bandyci bronią się rozpaczliwie. Policja otrzymuje z Katowic posiłki.

Wreszcie dom zostaje zdobyty, ale sztab Satanistów zdołał uciec podziemnym przekopem. Na miejscu pozostał tylko trup bandytki Stefy oraz obłakany inżynier Gliniec.

Apasz Brzytewka umknął ze szpitala więziennego i dokonuje szeregu nowych kawałów.

Petroni przemierzał nerwowym krokiem cele. Myśli jego pracowały bardzo intensywnie. Wreszcie zaczął:

— Maska nie jest jeszcze dowodem

winy; mogła to być poprosty zwyczajna maska karnawałowa. Wycinki artykułów, zajmujących się zbrodniami satanistów i losami zaginionej Henriety Dreżnickiej, to również jeszcze nic podejrzanego. Natomiast fakt, że wnieoszany w aferę satanistów — i prawdopodobnie ogrywający w niej pierwszorzędą rolę — Zygmunt Warnin korespondował z hrabią Osten - Topolskim jest doprawdy zastanawiający.

Pożegnawszy się z Brzytewką i obiecawszy mu swoje poparcie, opuścił Henryk Petroni więzienną cele.

W miarę jak zastanawiał się, hipotezy Stefana Brzytewki wydawały mu się prawdopodobne.

Zastanawiające było dlaczego poszkodowany arystokrata nie zawiadomił policji o przestępstwie, dokonanym w jego pałacu. Czyżby Osten - Topolski, nie mając zbyt czystego sumienia, celowo unikał wszelkiego kontaktu z policyjnymi władzami?

Pozatem przypominały mu się jeszcze inne, daleko ważniejsze szczegóły.

Kiedy swego czasu poznał Osten - Topolskiego w Dreżnicach, elegancki hrabia oświadczył jemu oraz całemu towarzystwu, że cały maj przepędził zagranicą — moment ten podkreślał kilka razy. Lecz kilka godzin potem, skoro w wytwornej restauracji natknęli się na barona Rozyńskiego, w rozmowie ze starym gadułą, wydało się, że młody hrabia przepędził cały maj w majątku barona, skąd wyjeżdżał kilkakrotnie swoim autem na krótkie wycieczki.

Petroni pamiętał doskonale, jak bardzo czuł się elegancki arystokrata zdetonowany gadulstwem barona Rozyńskiego.

Już wówczas zachowanie się Osten - Topolskiego zwróciło jego uwagę. Teraz jednak, zastanawiając się nad wszystkim, dochodzić zaczął do coraz dalej idących wniosków. A już najbardziej zastanawiający był szczegół, że tajemniczy dramata dreżnicki rozegrał się właśnie w maju — w miesiącu, w którym hrabia rzekomo bawił zagranicą.

Odszukawszy w książce telefonicznej adres młodego hrabiego, złożył mu Petroni wizytę w jego pałacu.

Była godzina dwunasta w południe, kiedy znakomity detektyw znalazł się w pałacu Osten - Topolskiego.

Mimo tak późnej pory, stary kamerdyner oświadczył mu, że pan śpi jeszcze.

— Ale zbudzę go natychmiast — oświadczył stary famulus, skoro Petroni wylegitymował mu się jako funkcjonariusz policji.

— Podobno poprzedniej nocy rozbito u was kasę? — powiedział Petroni. — Dlaczego nie powiadomiliście o tem policji?

Józef rozłożył rece.

— Pan hrabia nie wydał żadnych dyspozycji. Pan hrabia nie lubi całej biurokracji i unika łażenia po sądach... A zresztą kasa była pusta!

— Chciałbym ją oglądać — oświadczył Petroni.

Kamerdyner hrabiego wprowadził go do gabinetu, gdzie pod strażą manekinów dwóch skrzydlatych husarzy, stara rozbita wertheimowska kasa.

— Oto i ona! — mruknął niechętnie stary sluga.

Detektyw spojrzął ciekawie w jej wnętrze. Ale doznał zawodu: nie zauważył nic z przedmiotów, o których opowiadał mu Stefan Brzytewka — a przedewszystkiem nie znalazł tak bardzo interesującego go listu Zygmunta Warnina.

Trochę zawiedziony buszował w kasie, gdzie poniewierano się kilka nic nie mówiących listów.

— A witać, witać! — zabrzmiał na-

gle ironiczny głos — czy również i pan poszukuje w mojej kasie skarbu?

Petroni oglądał się.

Na progu pokoju stał w eleganckiej jedwabnej pyjamie hrabia Osten - Topolski, spoglądając z salonowym szderstwem przez szkielek swego monokla.

Uklonił mu się.

A hrabia ciągnął dalej:

— Lecz jeśli szukał pan skarbów, to zawiódł się pan srodze! Ja, ostatnia latorośl szlacheckiego rodu Osten - Topolskich nie rozporządzam obecnie płynnymi kapitałami. I dlatego, jeśli zamierzają pan zaciągnąć u mnie pożyczkę, to omylił się pan bardzo: ja sam poszukuję w tej chwili kapitalisty, któryby mnie finansował.

Podali sobie dość chłodno rece.

— Mogę pana zapewnić, panie hrabio — odparł grzecznie Petroni — że przyznała mi tu niechęć otrzymania od pana gotówki. Natomiast chciałbym uzyskać od niego kilka informacji.

— Czy przychodzi tu pan jako mój dawny znajomy, czy jako funkcjonariusz policji? — zapytał hrabia.

— Jako ten ostatni! — oświadczył poważnie Petroni.

Głos młodego arystokraty brzmiał teraz bardzo sucho.

— A zatem proszę wytać. W miarę możliwości, starać się będę zaspokoić pańską ciekawość.

— Dlaczego nie powiadomił pan władz o włamaniu, jakiego dokonano w jego pałacu?

Osten - Topolski przetarł troskliwie swój monokl, włożył go spowrotem w oko, poczem odparł półwoli:

— Poprostu chciałem uniknąć niepotrzebnego skandalu. Pieniędzy nie było, więc nie chodziło mi wcale o schwytnie sprawców, którym nie było przecież co odbierać. A pozatem — jeśli mam być szczery — mój snobizm arystokratyczny nie chciał pozwolić na to, ażeby cały świat wiedział o tem, że w kasie hrabiego Osten - Topolskiego przechowywane są zamiast pieniędzy kilka bezwartościowych papierków.

— Powiada pan: „kilka bezwartościowych papierków”. Czy mógłby pan sprecyzować dokładnie, co znajdowało się w kasie w chwili, gdy opryszkowie rozbili ją?

Osten - Topolski dokonał znowu ze swoim monoklem podobnego manewru jak poprzednio, poczem odpowiedział niedbale:

— Były tam jakieś papierki i świstki... Część z nich spaliłem jako zupełnie niepotrzebne, resztę zaś ma pan przed sobą.

— A czy nie było między innymi trochę starych gazet? — badał detektyw.

— Owszem — przyznał hrabia — były!

— A co skłoniło pana do przechowywania ich w swojej wertheimowskiej kasie?

— Trudno mi na to odpowiedzieć — wzruszył ramionami młody arystokrata.

— A czy znajdowały się w nich może artykuły, zajmujące się obszernieją aferą bractwa satanistów?

— Owszem — skinął głową Osten - Topolski: — teraz przypominam sobie. Byłem dobrym przyjacielem zaginionej Henriety Dreżnickiej. Nie może się więc pan dziwić, że zajmowałem się szczerze śledzeniem jej losów.

— Kasiarz, który rozpruł pańską kasę zeznaje, że znalazł w niej również czarną maskę. Czy to prawda?

Zbankrutowany arystokrata skrzywił się ironicznie:

— Czarna maska w żelaznej kasie hrabiego... Jakżeż brzmi to tajemniczo! Ile w tem sensacyjnego posmaku! Ale muszę położyć kres tworzeniu się wszel-

kiej legendy, stwierdzeniem, że było to stare karnawałowe domino. Przed laty w masce tej na pewnym balu przeżyłem jedną z moich najbardziej pikantnych i miłych erotycznych awanturek. Stąd też i mój sentyment do niej. Przechowywałem ją jako miłą dla siebie pamiątkę.

— A gdzie znajduje się w tej chwili ta miła pamiątka? — natarł na niego detektyw.

Stary Józef musiał ją wymieść razem z innymi rupieciami, jakie po pamiętnej nocy wyrzuciłem z kasy — odparł hrabia.

— Tak jest, zdarza się, że coś, co uważaliśmy kiedyś za drogą dla siebie pamiątkę, traci dla nas po pewnym czasie wartość — przyznał w zamysle Petroni. A potem ni stad ni zowąd rzucił:

— Czy często spotyka się pan z Zygmuntem Warnimem?

Waldemar Osten - Topolski wyglądał na wyraźnie zdetonowanego. Widać było, że przez chwilę zawahał się. Wnet jednak opanował swoje zmieszanie (które jednak nie uszło czujnemu spojrzeniu detektywa) i odpowiedział:

— Z Zygmuntem Warnimem? Nie znam tego człowieka!

— A może utrzymywał pan z nim kontakt listownie?... Może pisał on do pana?... — podsuwał mu detektyw.

Ale hrabia, zupełnie już opanowany, odparł stanowczo:

— Raz jeszcze stwierdzam, że nie znam tego człowieka i nie miałem z nim żadnego kontaktu!

— Ale wie pan przynajmniej co to za osobnik?

— Nie, nie mam pojęcia.

— To dziwne — zauważył Petroni — przecież swego czasu, kiedy w Dreżnicach omawialiśmy obszernie historię zniknięcia Henriety Dreżnickiej i kiedy gwarzyliśmy o burzliwej przeszłości starego Ludwika Dreżnickiego, rozmawialiśmy obszernie i o Zygmuncie Warnimie. Przypominam sobie, że w dyskusji tej również i pan zabierał głos.

Hrabia zmarszczył czoło.

— Ach tak, — teraz przypominam to sobie z całą dokładnością! Zygmunt Warnin to ten dawny przyjaciel s. p. Ludwika Dreżnickiego, któremu dziedzic Dreżnic zapisał połowę swego majątku w razie śmierci jednej ze swoich córek. Teraz przypominam to sobie znowu... Ale rozumie pan przecież, że nie takie szczegóły wylatują człowiekowi z pamięci...

— Ciekawa rzecz — powiedział sucho detektyw — apasz, który rozbił pańską kasę gotów jest przysiąc, że miał w rece list, napisany do pana przez Zygmunta Warnina, a który przechowywał pan u siebie. I cóż pan na to?

Osten - Topolski wzruszył znowu ramionami:

— Odkąd to słowa zwyczajnego bandyty mają u władz większy posłuch, a nieźli słowo nigdy niekaranego dzentelmena?... Chociaż, czekaj pan! aha! teraz przypominam sobie! Wśród znajomych posiadałem swego czasu również niejakiego Warskiego. Może to właśnie list od niego wpadł w ręce pańskiego świadka, który nazwisko „Warski” przekreślił na „Warnin”.

Petroni, świetny psycholog wyczuł, że hrabia mówi nieprawdę, niemniej udał, że słowa jego bierze za dobrą monetę. Zamieniwszy jeszcze z niezbyt gościnnym gospodarzem parę konwencjonalnych zdań, opuścił pałac w przeświadczeniu, że dzięki Stefanowi Brzytewce znalazł nowy cenny dla siebie ślad, który doprowadzi go może do sedna sprawy: do rozwiązania tajemnicy sztabu bractwa satanistów i zniknięcia Henriety Dreżnickiej.

**(Dalszy ciąg jutro)**



# Kto ponosi winę za śmierć 13 osób

## Straszna katastrofa z wczesnego okresu budowy Gdyni.— Sensacyjny proces wyjaśni ponurą tajemnicę domu ZUPU

Gdynia, 28 stycznia. Dnia 8 października przed czterema laty około godziny 19 wieczorem potężny huk wstrząsnął Gdynią. To dom ZUPU wyleciał w powietrze, grzebiąc w swoich gruzach kilkanaście ofiar. Rozgrywały się mrozące krew w żyłach sceny. Gdynia okryła się ciężką żałobą, tragedia rodzin zabitych stała się udziałem całego miasta. Dwa dni trwało wydobywanie trupów spod rumowisk i zgłuszony niedbale budowanego domu. Powodem katastrofy były nagromadzone w piwnicach gazy. Pod walącym się murem zapadły się zupełnie do piwnic mieszkania, niewiele tylko ludzi ocalało.

### ZABITYCH BYŁO 13 OSÓB.

Wybuch ten odbił się głośnie echem w całym kraju. Domagano się postawienia pod sąd budowniczych piekielnego domu, którego pozostałe ściany musiano rozwalić, gdyż groziły zawaleniem. Na miejsce przybyła z Warszawy samolotem komisja ministerjalna, która badała przyczyny katastrofy. Jak się okazało, dom ZUPU budowany był tandetnie, cieniutkie ściany z kruchej materii dzieliły pokoje,

brak było zewnętrznych spojów, szyny w suficie nie wchodziły głęboko w ściany, a zaledwie je dotykały. Padające mury kruszyły się na cełgi.

Budowę gmachu przeprowadzało biuro budowlane inż. Krzyżanowskiego. — Cztery lata minęły od chwili wybuchu, wielu „starych” gdynian zdążyło o nim

zapomnieć.

Wreszcie nadszedł termin rozprawy sądowej. Budownicy „piekielnego” do mu zasiadają na ławie oskarżonych i prawnomocny wyrok wykaże, kto ponosi winę karygodnego niedbalstwa.

Rozprawa wyznaczona jest na początek lutego.

# Oskarżył się o dwużeństwo, aby pozbyć się żony

## Powtórny ślub na podstawie sfałszowanych dokumentów.— Spotkanie z pierwszą żoną wskrzesiło w nim wygasłą miłość

Kielce, 28 stycznia.

(k) W dniu 1 lipca ub. roku w kościele parafialnym w Bodzentynie, pow. kieleckiego, Władysław Aleksim, zam. we wsi Dąbrówka, pow. ilżeckiego, na podstawie sfałszowanych dokumentów zawarł poraz drugi związek małżeński ze Stanisławą Leśniewską, zam. w Łodzi, córką jednego z gospodarzy Bodzentyna.

Aleksim nie był szczęśliwy ze swą

drugą małżonką i pewnego razu będąc na jarmarku w Kielcach spotkał swą pierwszą żonę Anielę z Chojnickich, która po ucieczce męża przeniosła się do Kielc i zamieszkała przy ul. Zagnańskiej.

Aleksim zakochał się powtórnie w swej pierwszej żonie i postanowił natychmiast wrócić do niej. Jednak na drodze do szczęścia stanęła mu Leśniewska, która nie pozwoliła mężowi opuścić swego domu.

Aleksim, chcąc wyrwać z przykłej sytuacji, udał się do komisjatu P. P. w Kielcach i sam oskarżył się o dwużeństwo, prosząc jednocześnie władzę o dopomożenie mu do powrotu do pierwszej żony.

Policja chcąc ulżyć doli nieszczęśliwego małżonka skierowała przeciw Aleksimowi sprawę do sądu, oskarżając go o bigamię i fałszerstwo dokumentów

Dr. MED.  
**M. Glazer**

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
Zachodnia 64, tel. 185-49  
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.  
w niedziele i święta od 10-12 wpo!

Dr. MED. **W. Jankielewicz**

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — Sz. Jankielewicz — Stary Rynek 9, L. Stecła — Limanowskiego 37, B. Giuchowski — Narutowicza 6, St. Hamburga i S-ki — Główna 50, L. Pawłowski — Piotrkowska 307, A. Piotrowskiego — Pomorska 91.

Zniżka cen **10-30%** Wyprzedaż poinwentarzowa **WHOLE - WORTH** Zniżka cen **10-30%**  
Kolosalny wybór! w największym domu towarowym **Piotrkowska 98** Okazja jakiej Łódź jeszcze nie miała Pierwszorzędna jakość

Kino-teatr **METRO** Dziś i dni następnych! — Najwesejsza komedia sowiecka **„SWIAT SIĘ SMIEJE”** (tyt. oryg.: Wiesiołyje Rebjata) Nadprogram: aktualności Paramountu i P.A.T. **Kino-teatr ADRIA** Główna 1

Kino-teatr **„MIRAŻ”** 11 Listopada 16 (Konstantynowska) Dziś premiera **„Co mój mąż robi w nocy?”** Najpikantniejsza polska komedia muzyczna W rol. gł. GORCZYŃSKA, MANKIEWICZÓWNA, ZNICH, KRUKOWSKI, GIERASIENSKI, JAROSY. Sala dobrze ogrzana. Ceny miejsc III m. 54, II m. 85 gr., I m. 1.09, balkon 0.75. Nadprogram: dodatki Paramountu.

**CHOROZY** na raptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!  
Pomoc i skutek bez operacji!!!  
RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.  
Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najstarsze raptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.  
NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kiszek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na raptury powrotne po operacji.  
Zakład Ortopedyczny:  
**Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa**  
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10. (front, parter) tel. 221-77  
30-letnia praktyka pełna gwarancja.  
UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.  
PODZIĘKOWANIE.  
Oświadczam publ., że przez 8 lat cierpiełem bardzo na ciężką przepuklinę wielkich rozmiarów, a dopiero udało się WP. Dyr. J. Rapaportowi w Łodzi, Wólczańska 10 usunąć rapturę bez operacji i dziś jestem zdrowy i do pracy zdolny, za co składam mu oraz jego asyst. WPani Fryderyce Flekman serdeczne podziękowanie i wyrażam swoją dożygonną wdzięczność.  
Łódź, 22/XII. 1934 r. KUFEL Feliks, ul. Młynarska Nr. 41.

ORYGINALNE PROSZKI  
WIGRENO-MERYOLIN  
R. M. W. N. P. 1933  
Z KOGUTKIEM  
NA WŁASNOŚĆ  
KOJĄCYM BÓLE  
ZASTOSOWANIE:  
**BÓLE GŁOWY**  
HIGIENA, NEURALGIA,  
**BÓLE ZĘBÓW,**  
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA  
BÓLE ARTRETYCZNE,  
STAWOWE, KOSTNE I T.P.  
ŻĄDĄCIE W APTEKACH PROSZKI  
ZEZN. KARB. **KOGUTKIEM**  
W ORYGINALNEM OPAKOWANIU  
PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU

DOKTOR **TREPMAN**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych,  
Zawadzka 6 fr. 11 piętro  
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.  
W niedziele i święta od 8-11 pp.

DR. **St. BIBERGAL**  
Choroby skórne i weneryczne  
Elektroterapia  
ZAWADZKA 10 tel. 106-30  
ordynuje od 9-1 i od 5-8 w  
niedziele i święta od 9 do 1.

DOKTOR **WOŁKOWYSKI**  
PRZEPROWADZIŁ SIĘ  
na ul. CEGIELNIANĄ 11  
Telefon 238-02  
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.  
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.  
ZAGINAŁ pies szczurnik biały czarnymi plamami z obrozą, ogon obcięty. Odprowadzić za wynagrodzeniem Zawadzka 26 do dozorky.

DOKTOR **H. SZUMACHER**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
Piotrkowska 56  
tel. 148-62.  
Od 9-12 rano, 2-4 pp i 7-9 wiecz.  
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. med. **HENRYK ZIOMKOWSKI**  
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych  
ul. 6-go Sierpnia 2. tel. 118-33.  
Przyjmuje od 9-12, 2-4 i 8-9 wiecz.  
w niedz. i święta od 10-1 po poł.

Dr. **J. NADEL**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
ANDRZEJA 4  
TELEFON 228-92  
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

DR. MED. **M. TAUBENHAUS**  
CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA  
Zgierska 11,  
tel. 246-09.  
Przjm. od 4-8 w. 30-2

Dr. med. **H. LUBICZ**  
POWRÓCIŁ  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
Cegielniana № 7, tel. 141-82  
przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.  
W niedziele i święta od 9-11 rano.  
PIERWSZORZĘDNA wypożyczalnia sukien balowych i ślubnych po cenach niskich, Narutowicza 21, pr. ofic. 2 p.

Poradnia **WENEROLOGICZNA**  
LECZENIE CHOROZ WENERYCZNYCH MOCZOPŁCIOWYCH I SKÓRNYCH  
Legionów 2 = Piotrkowska 47  
tel. 189-33  
od 9 rano — 9' wiecz.  
PORADA 3 ZŁ.  
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-  
lekarz od 11-1 i od 3-4.

DR. MED. **L. BERMAN**  
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych  
CEGIELNIANA 15 Telef. 149-07  
Przyjmuje od 8-12 rano i od 4-8 wiecz. w niedz. i święta od 9-1-ej.

DR. MED. **M. Rundszejn**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
Pomorska 7, tel. 127-84  
Przjmuję od 4-8-ej

Dr. med. **LEWITTER**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
przyjmuje **Sienkiewicza 6**  
od 6-8 wiecz.  
i ulica **Rzgowska 157**  
(Chojny) od 4-6 po poł.  
Telef. 137-25

TECHNIK dentystryczny zgodzi się pracować bez zapłaty w celu praktyki. Oferty do „Expressu” pod „Uczciwy”  
MAGLE masywne, udoskonalone sprzedaje fabryka „Junior”, Łódź, Sędziowska 16 (obok Zgierskiej 122). 2/2

gum...?  
**OLLA**  
klejnot higieny

Matki!  
Zapisujcie swe niemowlęta do „Kropki Mleka”





## Stahl II stracony dla boksu | Menażer Frank nie próżnuje

**Z powodu stwierdzonej przez lekarzy wady serca zamierza Zarząd PZB zabronić Stahlowi dalszych startów**

Poznań, 28 stycznia.

W odbytem w niedzielę w Poznaniu spotkaniu pięściarskim pomiędzy Makkabi a Wartą, zespół warszawski reprezentowany był jedynie przez sześciu zawodników, gdyż zarówno Stahl II jak i Neuding uznani zostali przez lekarzy za niezdolnych do walki.

Jak się obecnie okazuje historia ze Stahlem komplikuje się bardzo poważnie, gdyż lekarze poznańscy stwierdzili, że łodzianin ma dotkliwą wadę serca i dalsze uprawianie przez niego pięściarstwa pociągnąć może za sobą bardzo przykre konsekwencje.

W związku z powyższą rewelacyjną diagnozą lekarzy poznańskich w łonie zarządu PZB powstał projekt dozwolnego zakazu startu Stahlowi.

Stahl II jest jednym z najstarszych pięściarzy w Polsce i przez szereg lat startował w barwach łódzkiej Bar-Koch

### Tarapaty p. Cendrowskiego W wadze kog. jednak Spodenkiewicz

Warszawa, 29 stycznia.

W dniu dzisiejszym kpt. zw. PZB p. Cendrowski miał ustalić ostateczny skład reprezentacji Polski przeciwko Węgom. Jednak skład ten nie został jeszcze definitywnie ustalony wobec nowych trudności. Kazimierski bowiem, który walczył miał ostatnio w wadze koguciej wykazuje 2 kilo nadwagi, którą stręnować nie jest w stanie, w związku z czym na placówce w wadze kog. pozostaje Spodenkiewicz.

W półśredniej p. Cendrowski widziałby najchętniej Seweryniaka i uzależnia swą ostateczną decyzję od formy, jaką wykaże Seweryniak na jutrzejszym treningu.

Co do wagi średniej, to ponieważ na meczu Warty z Makkabi Majchrzycki wykazał się dobrą formą PZB wolałby widzieć go w wadze średniej, a Chmielewskiego przesunąć jednak do wagi półciężkiej. Wobec tego, że Chmielewski oświadczył delegatowi PZB p. Pasturczakowi, iż w wadze półciężkiej bić się nie będzie, sprawa jest jeszcze niezalutwna zwłaszcza, że i Majchrzycki oświadczył, że w wadze półciężkiej walczyć nie może.

### Trener Smith

nie przyjedzie do Łodzi

Warszawa, 29 stycznia.

Do Warszawy nadeszły z Poznania wiadomości, że PZB projektuje nowozaangażowanego trenera Smitha zatrzymać na 6 tygodni w Poznaniu, a następnie wysłać go na dalsze 6 tygodni do Warszawy i w ten sposób wypełnić jego trzymiesięczny pobyt w Polsce.

Natomiast zaniechany został przez PZB projekt wysłania p. Smitha do Łodzi, gdyż rzekomo zdaniem PZB nie warto dla 2 — 3 bokserów wybitnej klasy, jakimi według PZB dysponuje Łódź (II) przysyłać zagranicznego trenera. Natomiast paru najlepszych bokserów łódzkich ma być przydzielonych na treningi do Warszawy ewent. Poznania.

### Nie wolno startować zawodnikom wystawionym do reprezentacji

Poznań, 28 stycznia.

W związku ze zbliżającym się terminem spotkania międzypaństwowego Węgry — Polska zarząd Polskiego Związku Bokserskiego wydał zakaz startu dla wszystkich zawodników prze widzianych do reprezentacji Polski.

Zakaz ten obowiązuje już począwszy od poniedziałku dnia 28 stycznia. W ten sposób zawodnicy, mający reprezentować barwy państwowe nie będą mogli uczestniczyć w imprezach pięściarskich przewidzianych na najbliższą sobotę i niedzielę.

by, później zaś przeszedł do mistrzowskiej drużyny Łodzi IKP., by wreszcie w zeszłym roku wyładować w warszawskiej Makkabi.

Stahl ma na swem koncie szereg pierwszorzędných wyników, najpoważniejszym jego sukcesem sportowym było jednak zdobycie w roku ubiegłym w Poznaniu wicemistrzostwa Polski w wadze półśredniej.

### Dalsze próby stworzenia w Polsce zawodowego boksu

Warszawa, 28 stycznia.

Przybyli przed niedawnym czasem do Warszawy polak amerykański Chmurski i menażer Frank uwiązują się w dalszym ciągu po stolicy, a ściślej mówiąc wśród stołecznych sfer pięściarskich. Chmurski oświadczył w dniu wczorajszym przedstawicielowi jednego z pism stołecznych, że gotów jest jeszcze w ciągu roku bieżącego przystąpić do budowy olbrzymiej hali sportowej

w Warszawie, poczem rozwinie intensywną działalność sportową.

Pod mianem akcji sportowej rozumieć należy działalność menażerską, tak że pogłoski zanotowane przed kilku dniami o 'chęci przeciągnięcia najlepszych zawodników polskich w pierwszym rzędzie Chmielewskiego do obozu zawodowców są w pełni uzasadnione.

Z planami temi zarówno Chmurski jak Frank nie kryją się zupełnie.

## Projekt wyszkoleniowy

### Polskiego Związku Piłki Nożnej

Na podstawie wyników obrad powołanej w tym celu specjalnej komisji, Zarząd PZPN. doszedł do wniosku, że rok 1935 należy poświęcić w pierwszym rzędzie na podniesienie poziomu gry, następnie na pracę nad wyszkoleniem instruktorów piłkarskich, wreszcie zaś na pracę wszszcz.

W tym celu należy:

a) zaangażować trenera zagranicznego i trenera Spojeń na okres nie mniejszy niż około 7—10 miesięcy.

b) Stworzyć obozy okręgowe dla zawodników i instruktorów. Pierwszy obóz okręgowy 6-cio tygodniowy w Katowicach, prowadzony będzie przez trenera zagranicznego wspólnie z p. Spojeń. — Obóz ten organizuje referat wyszkolenia i wychowania fiz. Śląskiego OZPN, na następujących zasadach: Zarząd Śląskiego OZPN, na wniosek kapitana związku wogo i ref. wych. i wyszk., deleguje najlepszych 36 zawodników ze wszystkich

klas. Prócz tego, kluby należące do tego okręgu mają prawo delegować do 14 osób. Zawodnicy oprócz treningu praktycznego, przechodzą wyszkolenie teoretyczne. Sprzęt techniczny do obozu dostarcza PZPN., boisko zaś wskazuje i daje do dyspozycji Śląski OZPN. Obóz oraz kurs dla instruktorów trwa do dnia 1-go maja 1935 r.

Uczestnicy kursu instruktorów po zdaniu egzaminów, otrzymują dyplomy „Młodszego przodownika piłkarskiego”. Najlepsi z młodszych przodowników w stanie powołani na koszt PZPN. na kurs centralny do Warszawy. Dnia 1 maja 1935 r. tworzy się dwa obozy okręgowe: w Krakowie, pod kierownictwem trenera zagranicznego i w Łodzi pod kierunkiem p. Spojeń 6-cio tygodniowe z równoczesnym kursem dla młodszych przodowników. Od 15 czerwca do 15 lipca, ponownie dwa obozy: jeden w Poznaniu pod kierunkiem trenera zagranicznego,

drugi we Lwowie, pod kierunkiem p. Spojeń. Od dnia 17 lipca do 5 sierpnia, tworzy się obóz centralny w Warszawie.

Od dnia 6 sierpnia, trener zagraniczny przechodzi do obozu okręgowego w Warszawie, z równoczesną pracą w obozie trenerów zorganizowanym przez P.K. Ol., zaś p. Spojeń do Wilna, na obóz okręgowy wileński.

Obozy te trwają do dnia 20 września 1935 r. Od dnia 20 września, obozy okręgowe w Kieleckim i Białostockim O. Z.P.N. do 1 listopada 1935 r.

c) Stworzyć obóz centralny dla zawodników i instruktorów. Obóz centralny w Warszawie od 17 lipca do 5 sierpnia 1935 r. Biorą w nim udział zawodnicy reprezentacyjni w ilości 24 osób (wyznaczeni przez kapitana związku, PZPN, na wniosek trenera zagranicznego) oraz 6-ciu młodszych przodowników piłkarskich.

Obóz główny prowadzi trener zagraniczny wspólnie z p. Spojeń przy pomocy 6-ciu instruktorów. Zadaniem obozu jest trening, dwóch drużyn reprezentacyjnych Polski. Zawodnicy delegowani na obóz, otrzymają z kasy PZPN. całkowite utrzymanie i nocleg, przejazdy z miejsca zamieszkania oraz zwrot utraczonego zarobku w myśl statutu PZPN.

d) Utworzenie w zarządzie PZPN i we wszystkich zarządach OZPN stanowisko referenta wychowania i wyszkolenia. Zadaniem jego byłoby: a) ustalenie kolejności pracy nad podniesieniem gry w piłkę nożną, b) przygotowanie prac na zarząd odnośnie pracy wszszcz, c) kierowanie sprawami obozów, d) wychowanie zawodników, e) wydawnictwa sportowe.

Plan jak widzimy pięknie pomyślany. W niektórych punktach wymagałby on uzupełnienia i poprawek. Najważniejsze co się rzuca w oczy, to krótkotrwałość obozów i kursów. Na gruntowne wyszkolenie i przestudjowanie przedmiotu potrzeba znacznie więcej czasu, jeśli praca wyszkoleniowa ma dać pożądane owoce i, jeśli pieniądze na to przeznaczone nie mają pójść na marne. Raczej pójść po linii zaangażowania kilku trenerów, którzyby kolejno szkolili poszczególne okręgi, poświęcając im więcej czasu. Z po bieżnej pracy nie będzie pożytku. Wszstko robione będzie po lebkach.

Również powołanie referenta wychowania i wyszkolenia wydaje się nam nie bardzo celowem. O ile jeszcze przy PZPN-ie taka funkcja może się wydać po trzebna, o tyle w okręgach, nie ma ona praktycznego uzasadnienia.

A, co będą robić kapitanowie związków, zwłaszcza, jeśli jeszcze trenerzy mają wnioskować zestawienie drużyny reprezentacyjnej?

W dodatku kwestja współpracy PUWF ze związkami komplikuje sprawę. Przecież PUWF także przyrzekło dostarczać trenerów i organizować obozy i kursy. Tutaj musi nastąpić czempredziej jakieś porozumienie, gdyż inaczej powstanie chaos, który w myśl starego przysłowia, gdzie kucharek sześć tam niema co jeść, samą sprawę słusznie i dobrze pomyslaną, może pogmatwać.

## Bokserzy IKP w Warszawie

### zmierzają się z Makkabi berlińską

Łódź, 29 stycznia.

Mistrzowski zespół Łodzi IKP wyjeżdża na najbliższą sobotę do Warszawy, gdzie stoczy spotkanie drużynowe

### Kurs narciarski

#### Makkabi łódzkiej w Zakopanem

Świetne wyniki pierwszych dwóch kursów narciarskich łódzkiej Makkabi zorganizowanych w Zakopanem w ciągu grudnia i stycznia, skłoniły zarząd klubu łódzkiego do zorganizowania jeszcze jednego czternastodniowego kursu w okresie od 1 do 14 lutego.

Uczestnicy kursu tego podobnie jak i poprzednich zakwaterowani będą w pierwszorzędnym pensjonacie „Wacława” mieszczącym się w samym centrum Zakopanego przy ul. Zamajskiego.

Kurs narciarski prowadzony będzie przez pierwszorządne miejscowe sily instruktorskie, zatwierdzone przez PZM.

Wyjazd uczestników kursu z Łodzi nastąpi w najbliższy piątek dnia 1 lutego w godzinach wieczorowych. Informacyj i zapisy przyjmuje sekretariat Makkabi, Al. Kościuszki 21, tel. 241-07 w godzinach od 18 do 22-giej.

### Mistrz Polski

#### zmierzy się w Łodzi z hokeistami ŁKS-u

Łódź, 28 stycznia.

Drużyna hokejowa ŁKS-u gościła przed niedawnym czasem w Poznaniu, gdzie rozegrała spotkanie towarzyskie z mistrzem Polski AZS-em, ulegając poznajczykom w zaszczytnym stosunku 0:1. W spotkaniu tem zaprezentowali się łodzianie bardzo dobrze.

W najbliższym czasie, bo już w dniu 17 lutego przybywa AZS. do Łodzi dla rozegrania spotkania rewanżowego z ŁKS-u.

Gościna mistrza Polski w Łodzi będzie największą atrakcją tegorocznego sezonu hokejowego naszego miasta.

z goszczącą u stołecznej Makkabi jej imienniczką berlińską. W ramach tego meczu odbędzie się osiem spotkań, przy czym jednak nie będzie walki w wadze ciężkiej natomiast odbędą się dwa spotkania w wadze piórkowej, w której IKP dysponuje dwoma dobrymi zawodnikami Woźniakiewiczem i Leszczyńskim.

Po ostatnich smutnych doświadczeniach z reprezentantami wagi półciężkiej Białeckim i Kaczyńskim, którzy bynajmniej nie przysporzyli laurów macierzystemu klubowi, kierownictwo IKP zmuszone jest na sobotni mecz przesunąć Chmielewskiego do wagi półciężkiej a na jego miejsce w wadze średniej wystawić Durkowskiego.

Pełny skład drużyny wyjeżdżającej do Warszawy przedstawia się więc następująco: **Gluba, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Leszczyński, Banasiak, Taborek, Durkowski, Chmielewski.** Jako kierownik techniczny i sekundant drużyny wyjeżdża do Warszawy Tomasz Konarzewski.

Zachodzi też możliwość, że niektórzy pięściarze łódzcy walczyć też będą i drugiego dnia, gdyż Makkabi stołeczna ma ostatnio trudności ze skompletowaniem pełnej drużyny.

### Hokeiści Triumfu

#### Jadą na mecze do Grudziądza

Hokeiści Triumfu wykazują największą obok ŁKS-u żywotność ze wszystkich klubów łódzkich. Nie porzestają oni jedynie na rozgrywaniu spotkań mistrzowskich, ale też mają w swym programie przewidzianych szereg spotkań towarzyskich z drużynami zamiejscowymi, jak też i kilka wyjazdów.

Na najbliższą sobotę i niedzielę wyjeżdżają hokeiści Triumfu do Grudziądza, gdzie rozegrają dwa spotkania towarzyskie z tamtejszym Sokolem.



## Minjatury

### Humor dla wszystkich

W miesiąc po ślubie mąż czyni żonie wy-  
mówkę:

— Matyldo, nie mogę zrozumieć jednej rze-  
czy: — dlaczego nie powiedziałaś mi przed ślu-  
bem, że masz sztuczne zęby?  
— Bo chciałam wyjść zamąż z miłości...

Skazanego na śmierć zawiadomiono, że jego  
prośba o ulaskawienie została odrzucona,  
Skazaniec pokiwał głową i odparł  
— Tej hańby nie przeżyję...

Lekarz po zbadaniu pacjenta powiada doń:  
— Pan ma wadę serca... Sądzę, że jest to  
dziedziczne obciążenie...

— Co to znaczy? — pyta pacjent.  
— To znaczy, że pan tę chorobę odziedziczył  
po ojcu...

— Ach, tak?... Dziękuję... Dowiedziałem się.  
— Przepraszam, a należność za wizytę? —  
zatrzymuje go lekarz

— Jeżeli ja mam tę chorobę po ojcu, to niech  
ojciec płaci!

Pietruszczak zwierza się przed przyjacielem:

— Wyobraź sobie, jaki dziwny sen nawiedził  
mnie ostatnio... Śniło mi się, że wyrzucono mnie  
z knajpy na ulicę...

— Co w tym dziwnego?  
— Wyobraź sobie, że rano zbudziłem się rze-  
czywiście na ulicy!

Przed bramą stoją dwie kumoszki.  
— Pani Kwapuściak, no jak tam panin Fran-  
nek?...

— Ano już znów jest w domu. Za dobre spra-  
wowanie skrócili mu w więzieniu karę o cztery  
tygodnie...

— Widzi paniusia, zawsze mówiłam, że mo-  
że pani być dumna ze swego syna!

Kac i Kotek wybierała się do łaźni. Wyku-  
pił już bilety i rozbięła się w kabinie. Kac  
stół już prawie nagł, a Kotek siedzi w ubraniu  
i medytuje.

— Panie Kotek, nad czym pan filozofuje?...

Rozbięła się pan!...

— Właśnie nie wiem co zrobić... Jak wejść  
do łaźni w butach, to wszyscy pomyślą, że mam  
odciski.

— Więc zdejm pan buty!...

— Frajer z pana!... To przecie będzie wi-  
dać, że mam odciski!

Do składu aptecznego wchodzi poważny le-  
gomość i pyta:

— Czy pan ma coś przeciw siwym włosom?

— Nie, proszę pana... — odpowiada właści-  
ciel składu aptecznego, kłaniając się nisko. —  
Przeciw siwym włosom nie mam nic prócz naj-  
głębszego szacunku...

### Codzienna nowelka „Expressu“

## Tragiczna noc

Ernest Abago siedział nieruchomo  
przy biurku.

Gdyby miał pod ręką lustro i spoj-  
rzył w nie, przeląkłby się niewątpliwie  
swego wyglądu. Ze wstrętem patrzył  
na stosy książek leżących na biurku.  
Próbował obliczyć swój majątek. Zre-  
zygnował jednak z tego zamiaru.

Wydawało mu się to teraz głupie i  
bezcelowe.

W ciągu jednej nocy został bieda-  
kiem.

Bezprzecznie, że życie bez trosk  
było piękniejsze. Ale on się nie da, nie  
umrze z głodu. Z tem nie było jeszcze  
najgorzej.

Gorsza sprawa była z Stefa.

Tak, Stefa... Stefa była bogata.

Powiedział jej to wszystko dziś  
przed południem.

— Stałem się biedakiem, Stefo, nie  
mogę się z tobą ożenić.

Spojrzała na niego z uśmiechem.

— Mówisz głupstwa, mój drogi. Czy  
nie jestem dość bogata, aby starczyło  
dla nas dwojga?

— Ludzie powiedzą, że ożeniłem się  
dla twych pieniędzy.

— Ach tak! — Więc uważasz, że je-  
dyną przynętą, przy pomocy której mo-  
gę zwabić mężczyzn, to są moje pie-

niądze, brylanty i kosztowności?

— Gorącym pocałunkiem zamknął jej  
karminowane usteczka.

— Sama wiesz przecież, że jesteś  
piękna — szepnął.

— Nie troszczę się o to co mówią  
ludzie, to się sprzeciwia mojej naturze.

— Nie chcę jednak odmawiać ci te-  
go, do czego przywykłaś. Duma nie  
pozwala mi na to, abyś ofiarowała mi  
całe twoje bogactwo. Nienawidziłbym  
cię przez to i czuję, że ty sama po pew-  
nym czasie zaczęłabyś mnie nienawi-  
dzić.

— A więc, twoja duma jest silniej-  
sza, niż twoja miłość ku mnie?

— Nie, moja droga, ale nie wyobra-  
zam sobie prawdziwej miłości bez wza-  
jemnego szacunku.

Długo rozmawiali jeszcze na ten te-  
mat dzisiejszego przedpołudnia.

Gdy się wreszcie żegnali, Stefa mia-  
ła łzy w oczach. Ale postanowienie  
Ernesta było niezłomne.

— Tak bardzo cię kocham — rzekł  
na pożegnanie — że potrafię cię namo-  
wić do wyjścia zamąż za mężczyznę,  
który jest ciebie godny. Musimy się  
rozejść i w ten sposób przynajmniej po-  
zostaną nam przyjemne wspomnienia.

Teraz siedząc przy biurku znowu

przypomniał sobie treść tej ostatniej roz-  
mowy, która sprawiła mu tyle bólu.

Nagle rozległ się ostry dzwonek te-  
lefonu.

Ernest szybko podniósł słuchawkę.

O tej porze mogła dzwonić tylko  
Stefa.

Ale nikt nie odpowiadał.

Ze słuchawki telefonicznej wydoby-  
wały się jakieś dźwięki, głuchy charkot  
ale nie słychać było ani jednego słowa.

— To ciekawe...  
Telefon zadzwonił poraz drugi.  
Znowu powtórzyło się to samo. Zno-  
wu rozległy się jakieś dźwięki i znów  
cisza...

A potem po raz trzeci zabręczał te-  
lefon. Gdy i tym razem nikt się nie  
złgosił, Ernest był już zdenerwowany  
i niespokojny.

Zadzwonił do biura kontrolni.

Wymienił numer swego telefonu.

— Prosiłbym o dokładne stwierdzenie  
kto dzwonił do mnie trzykrotnie przed  
paru minutami.

— Od godziny ósmej nikt do pana  
nie dzwonił.

— Ależ to niemożliwe, proszę pani.  
Pani chyba spała. Trzy razy do mnie  
dzwoniono.

— Tutaj nikt nie śpi — odparła obra-  
żona telefonistka. — Prawdopodobnie  
panu się śniło!

Czyżby to więc były halucynacje?  
Ernest nie mógł się uspokoić. Zdjął  
znowu słuchawkę i próbował się połą-  
czyć z mieszkaniem Stefy.

## Kryzys panuje wszędzie...



Oto jak mieszkają bezrobotni i bezdomni we Francji, w Paryżu. Z kamieni i szmat zrobili sobie baraki na brzegu Sekwany.

## Nowoczesny szpital



Niedaleko Paryża, w Clichy zbudowano największy i najpiękniejszy gmach szpitalny, według najnowszych wzorów architektury.

## Nieście pomoc najbiedniejszym!

## PIĘKNA GRA CIENI



Fotografowi prasowemu udało się uchwycić piękny moment w czasie zawodów o mistrzostwo tyżwiarskie w Davos z popisów pary wiedeńskich tyżwiarzy Papetz—Zwack.

## PODCZĄS BURZY NA KONGRES KOSCIELNY



W domu gminnym opactwa Westminster w Londynie odbył się kongres kościelny duchownych anglikańskich, zwołany przez arcybiskupa Canterbury. Uczestników zdążających na kongres spotkała przykra niespodzianka — rozszalała burza śnieżna, to też zmuszeni byli oni, jak widzimy na zdjęciu, schronić się pod płaszcze z kapturami.

Lecz dzwonił bezskutecznie.

Znów się zwrócił do kontroli.

— Telefon uszkodzony, nikt się nie zgłasza — brzmiała krótka odpowiedź.

Co to ma znaczyć?

Prawdopodobnie nic się nie stało.

Uszkodzenia w telefonach zdarzają się często.

— Jutro ją odwiedzę i wszystko się wyjaśni — pomyślał.

Pochylił się nad książkami.

Ale nie mógł spokojnie usiedzieć.

Bez przerwy palił papierosy. Przesiedział tak aż do świtu.

Rankiem zadzwonił na pokojówkę, kazał przygotować kąpiel i ubrał się starannie.

Była godzina dziewiąta, gdy wyszedł na miasto. Na rogu kupił, jak zwykle, gazetę.

Już miał ją schować do kieszeni, gdy ujrzał wielki tytuł:

— Straszne morderstwo rabunkowe przy ulicy pięknej!...

— Piękna! Przecież tam mieszka Stefa — zawołał przerażony.

Rzucił okiem na tekst wiadomości. Przeczytał nazwisko Stefy. To właśnie ją zamordowano.

Bandyci dostali się w nocy do mieszkania i uszkodzili telefon.

Ernest zbladł, zachwiał się na nogach.

I padł by prawdopodobnie na chodnik, gdyby jakiś pan nie zatrzymał go w porę.